Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

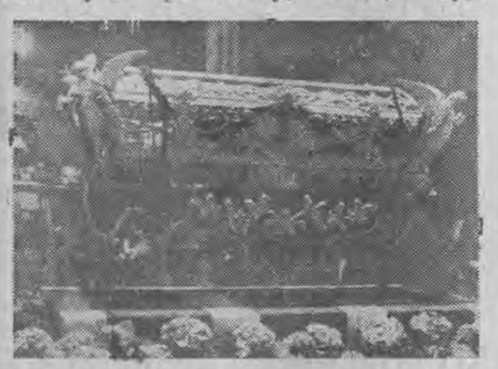
Nr 29 (137 bis Ł.) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Sobota, dnia 18 czerwca 1938

Dziś Łódź uczci relikwie św. Andrzeja Boboli

Łódź, 17. 6. Uroczystości uczczenia relikwij św. Andrzeja Boboli rozpoczną się dzisiaj, w piątek, o godz. 14,20.

Z chwilą wjazdu na dworzec Łódź-Kaliska specjalnego pociągu, wiozącego relikwie św. Andrzeja Boboli, odezwą się dzwony we wszystkich kościołach łódzkich oraz syreny fabryczne.

Po przybyciu trumny-relikwii na dworzec kolejowy, kompania honorowa wojska sprezentuje broń, po czym



Nocne zdjęcie trumienki z relikwiami św. Andrzeja Boboli w kościele oo. Jezuitów w Poznaniu

przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i komunalnych przeniosą trumnę-relikwię na specjalne wzniesienie na peron.

Program uroczystości przewiduje zmówienie litanii do Wszystkich Świętych oraz występy połączonych chórów łódzkich, 10-minutowe przemówienie do zebranych wygłosi ks. kan. Czesław Stańczak, proboszcz parafii św. Kazimierza.

Przeniesienie relikwij do wagonu-kaplicy dokonane zostanie przez przedstawicieli wszystkich stanów przy odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę wojskową.

Po lewej stronie ołtarza z relikwiami św. Andrzeja Boboli zajmą miejsca przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i komunalnych, po prawej stronie zaś duchowieństwo świeckie i zakonne.

Po lewej stronie peronu staną ze sztandarami organizacje b. wojskowych, po prawej organizacje Akcji Katolickiej oraz stowarzyszenia młodzieżowe. Na głównych schodach do ołtarza staną cechy rzemieślnicze oraz krucjata młodzieży.

Na placu przed ołtarzem pierwsze miejsca zajmie młodzież szkół średnich, zawodowych i powszechnych, za nią organizacje, bractwa i korporacje religijne. Za organizacjami miejsca przeznaczone są dla szerokich rzesz społeczeństwa.

Porządek utrzymywać będzie specjalną komisja oraz członkowie straży ogniowej.

Uroczystość transmitowana będzie przez rozgłośnię łódzką Polskiego Radia. Reportaż radiowy prowadzić będzie ks. kanclerz Żdżarski.

Karty wstępu dla organizacyj wydaje sekretariat komitetu Zarządu Miasta Łodzi, pl. Wolności 14, nr. pokoju 19, telefon 218-29.

Społeczeństwo łódzkie proszone jest o wcześniejsze przybycie na dworzec Łódź-Kaliska.

Komitet uroczystości zwraca się do obywateli łódzkich o wywieszenie w dniu tym flag narodowych na domach.

LEONARD TURKOWSKI.

Do św. Andrzeja Boboli

Święta Krwi z Krwi Narodu!
nieśmiertelny Duchu z Ducha!
prosimy Cię daj nam wieczność
prosimy Cię, wysłuchaj!

Patronie Niepodległości!
wiecznie klęczący przed Bogiem
coś przeczuł dla narodu
nieśmiertelności drogi!

O, niezniszczalne Ciało,
symbolu wiecznej chwały,
coś rzekł, że i Twój naród
jest niezniszczalnym ciałem!

Gdy do nas w Wielkiej Polsce
zza srebrnej trumny widniejesz,
prosimy Cię — wysłuchaj —
daj niezniszczalność Idei!

Do TEGO, którego w niewoli
rzesze walczące prosiły,
módl się o niezniszczalność
narodowej siły!

Święty Andrzeju Bobolo!
Krwi i Duchu z Narodu!
Naród się modli do Ciebie
o Wieczną Młodość!

Los „czerwonej" Walencji przesądzony

Tuluza. (PAT). Donoszą tu, że pod naciskiem powstańców oddziały 43 dywizji wojsk rządowych, które od kilku miesięcy zajmowały okolice Bielsa, uciekają od wczorajszego wieczora ku granicy francuskiej. Odwrót rozpoczął się o godz. 23 przez przejście Lavela O godz. 1 w nocy już 2.000 milicjantów przybyło do Fabian, gdzie zostali natychmiast rozbrojeni. Gen. Antonio Beltran i jego sztab oraz 800 milicjantów trzymają się jeszcze koło szpitala w Bielsa. Jeżeli w ciągu kilku godzin nie przejdą oni granicy, to dostaną się do niewoli.

Salamanka. (PAT). Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: Na odcinkach nad rzeką Cinqueta i Cinca posuwanie się naszych wojsk trwa nadal.

Zajęte zostały miejscowości Sallinas, Ponta Barbaco, Pena, Labazal, Saravillo, Tella i Revilla. Zdobyto także miejscowość Bielsa.

Na froncie Castellon odparto przeciwnatarcie nieprzyjaciela na Villareal. Nieprzyjaciel pozostawił na placu przeszło 300 zabitych i z górą tysiąc jeńców.

Cały lewy brzeg rzeki Mijares oraz miejscowość Almagora zostały zajęte w dniu wczorajszym.

Walencja. (PAT.) W Walencji znajduje się obecnie 28 tys. osób, ewakuowanych z prowincji Castellon.

Saragossa. (PAT). Wojska powstańcze zajęły Villareal, położone o 9 km na południe od Castellon.

Król szwedzki ukończył 80 lat

Naród szwedzki ofiarował królowi przeszło 5 milionów złotych, które monarcha przeznaczył na walkę z chorobami

Sztokholm. (PAT). Uroczystości z okazji 80 rocznicy urodzin króla Gustawa przybrały charakter manifestacji narodowej.



Gustaw V

Do Sztokholmu przybyły głowy państw: Danii, Finlandii i Norwegii oraz liczne wysokie osobistości, by uczestniczyć w hołdzie dla dostojnego króla. Do stolicy, pięknie przystrojonej emblematami o barwach szwedzkich i inicjałami królewskimi, napływają z prowincji nieprzeliczone tłumy.

W środę wieczorem odbyło się galowe przedstawienie, a następnie przyjęcie, które zgromadziło na zamku królewskim 1.800 zaproszonych osób. O północy ks. następca tronu wygłosił przez radio przemówienie, które transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie państw skandynawskich.

W przemówieniu tym następca tronu wyraził miłość i szacunek rodziny królewskiej i całego narodu dla króla za jego działalność w służbie dla kraju. Zamek królewski w Sztokholmie tonął w powodzi świateł i reflektorów. Zgromadzone wokół tłumy ludności z entuzjazmem witały króla, który ukazał się na balkonie.

W czwartek od rana we wszystkich świątyniach stolicy i na prowincji odbywały się nabożeństwa dziękczynne. Król obecny był na nabożeństwie w starożytnym kościele Storkyrkan. Następnie na zamku król przyjął życzenia od rodziny królewskiej. Z kolei gratulacje w imieniu całego narodu złożył premier składając jednocześnie na ręce króla i do jego uznania dar w postaci zebranych 4 milionów koron na walkę z chorobami.

O godz. 12 w południe bateria dział morskich oddała 21 strzałów. Król w towarzystwie następcy tronu i wnuka Gustawa Adolfa przejechał powozem wśród szpalerów młodzieży szkolnej do portu na jeziorze Maelar, skąd szalupą królewską udał się do ratusza, gdzie władze miejskie stolicy wydały na jego cześć śniadanie.

W czasie przejazdu przez jezioro na kotwicy stanęło 10 okrętów wojennych oraz 75 wielkich jachtów motorowych i żaglowych, bogato udekorowanych barwami narodowymi.

Sztokholm. (PAT). Z okazji 80 rocznicy urodzin króla szwedzkiego Gustawa Ojciec św. przesłał doń osobisty list z życzeniami.

Szczegóły tragicznego zgonu dyr. Steigerta

Łódź, 17. 6. — Onegdaj wieczorem w niezwykle tajemniczych okolicznościach poniósł śmierć 52-letni Otton Steigert, dyrektor żydowskich zakładów Widzewskiej Manufaktury.

Zmarły powracał własnym autem wraz z żoną i synem z Czarnieckiej Góry (w pobliżu Spały).

W aucie zaszedł jakiś drobny defekt w motorze.

Dyrektor Steigert zatrzymał maszynę i wysiadł z auta, aby sprawdzić motor

Gdy zajęty był reperacją,, z pewnej odległości z lasu padł strzał i kula trafiła Steigerta w tył głowy. Ranny padł na ziemię i stracił natychmiast przytomność. Pocisk utkwił w czaszce.

Żona i syn rannego w pierwszej chwili nie mogli pojąć, co się stało.

Rannego niezwłocznie przewieziono jego własnym autem do szpitala w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie jednak nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Policja stwierdziła, że sprawcą strzału był 17-letni Tadeusz Dębiec, uczeń Gimnazjum Kupieckiego w Tomaszowie Maz., syn ziemianina z Królewskiej Woli pod Spałą. Chłopiec w bież. miesiącu miał ukończyć szkołę. Krytycznego dnia wybrał się do lasu z flowerem i strzelał do ptaków.

Dębca zatrzymano i osadzono w areszcie. Śledztwo w toku.

Porywacz dzieci skazany na śmierć

Miami. (PAT.) Proces Mc Calla, oskarżonego o porwanie 5-letniego Skeegie Casha, wykazał winę oskarżonego.

Miami. (PAT). Franklin MacCall, zabójca porwanego chłopca Jimmy Cash, skazany został na śmierć. Został on przewieziony do więzienia w Raiford, gdzie wyrok śmierci będzie wykonany. Data egzekucji nie została jeszcze ustalona.

Jeszcze jeden bandyta zastrzelony

Lubartów. (PAT). Policja osaczyła w Lubartowie ukrywającego się w pobliżu gmachu sądu w Lubartowie groźnego bandytę Józefa Rusina, zabójcę starszego przodownika Wodnickiego Rusin w czasie aresztowania usiłował dobyć broni, wobec czego został przez policję zastrzelony.

Bandytę ukrywał w komórce dozorca aresztu miejskiego Franciszek Cieniuch, którego wraz z żoną aresztowano.

Ujęcie defraudanta-Żyda

Łódź, 17. 6. — Na ul. Zgierskiej funkcjonariusze policji śledczej aresztowali 24-letniego Żyda Efroima Moszka Auerbacha, poszukiwanego przez policję całej Polski. Auerbach zatrudniony był w charakterze inkasenta w firmie Wajsberg w Warszawie. Po zainkasowaniu większej sumy zbiegł i ukrywał się przez dłuższy czas. Rozpisano za nim listy gończe i dopiero wczoraj udało się go ująć. Auerbach został osadzony w więzieniu.

W Palestynie

Jerozolima. (ATE) Nieustające naprężenie sytuacji w Palestynie spowodowało w ciągu ubiegłych 24 godzin nowe ofiary w ludziach. W miejscowości Tulkarem pewien nacjonalista arabski zastrzelił Arabkę podejrzaną o utrzymywanie kontaktu z władzami mandatowymi. W pobliżu rurociągu haifskiego doszło do potyczki pomiędzy patrolem brytyjskim i grupą nacjonalistów arabskich, którzy stracili jednego zabitego i jednego ciężko rannego.

Niepokoje w sandżaku

Bejrut. (ATE) W rozruchach, jakie wybuchły w Antiochii (w sandżaku Aleksandretty), zabitych było 2 mężczyzn i 1 kobieta. Rozruchy rozpoczęły się od napaści Turków na dzielnicę arabską.

Arabowie urządzili kontrdemonstrację i w starciu z wojskiem zabita została jedna kobieta arabska, a rannych zostało 18 Arabów.

Cholera w Indiach

Simla. (PAT.) W ostatnich 10 tygodniach zanotowano w Indiach 25 tys. wypadków cholery, a w tym 12 tys. z wynikiem śmiertelnym.

Węgry i Włochy w finale mistrzostw świata

Brazylia przegrała z Włochami po emocjonującej walce 1:2. Węgry rozgromiły Szwecję 5:1

Paryż. — Trwające od z górą półtora tygodnia piłkarskie mistrzostwa świata są na ukończeniu. W czwartek rozegrane zostały bowiem oba półfinały, do których po morderczych walkach, szczególnie w grupie brazylijskiej, zakwalifikowały się Włochy i Brazylia oraz Węgry i Szwecja. Pierwsze dwa państwa zmierzyły się na stadionie w Marsylii, w warunkach atmosferycznych, mogących raczej sprzyjać Włochom, bowie mo chłodzie.

Jak oczekiwano, Węgry rozprawiły się ze Szwecją dość łatwo. Piłkarze madziarscy potwierdzili ponownie swoją dobrą formę.

Spotkanie Brazylii z Włochami natomiast ostatecznie przekreśliło szanse drużyny zamorskiej na zdobycie tytułu mistrza świata. Nie pomogły akrobatyczne sztuczki i technika świetnych indywidualistów z Południowej Ameryki. Włosi zagrali niemniej szybko i twardo, ale za to bardziej zdecydowanie i skutecznie, odnosząc w rezultacie ciężko wywalczone i cenne zwycięstwo.

Utorowali sobie ponownie drogę do tytułu mistrza świata. Na drodze tej tym razem stanęli im Węgrzy, z którymi drużyna włoska stoczy w niedzielę w Paryżu, oczekiwaną z niebywałym zainteresowaniem finałową walkę o zaszczytny tytuł mistrza świata w piłkarstwie.

Gdy spotkanie paryskie potoczyło się w atmosferze, dającej z góry poważne plusy drużynie węgierskiej, to walka Brazylii w Marsylii sprzyjała, jeżeli chodzi o warunki atmosferyczne — raczej Włochom, z drugiej jednakże strony ci osthatni mieli przeciwko sobie wypełniony do ostatniego miejsca publicznością stadion. która przez cały czas sympatyzowała zdecydowanie z drużyną zamorską. Do Włochów odnosiła się wprost wrogo.

Włochy — Brazylia 2:1 (0:0)

Marsylia. — Na stadionie drużyny ligowej „Olimpique" zebrało się z górą 35.000 widzów. Warunki atmosferyczne raczej sprzyjały Włochom. Pogoda bowiem była chłodna i podczas spotkania wiał wiatr. Brazylijczycy do tego spotkania wystąpili bez Leonidasa, którego z niezrozumiałych przyczyn usunięto, mimo że okazał się on dotąd jednym z najgroźniejszych strzelców. Zastąpił go na środku ataku grający dotąd na prawym łączniku, Romeo.

Włosi zagrali w identycznym składzie jak przeciwko Francji i Norwegii. Jako całość drużyna włoska zaprezentowała się [illegible]dziej jednolicie, zwłaszcza po zmianie [illegible]m.

[illegible]rużyna brazylijska natomiast zagrała więcej indywidualnie i pod tym względem górowała zdecydowanie nad drużyną włoską.

Pierwsza część gry upłynęła po wyrównanej walce bezbramkowo. Doskonale zagrały tylne linie brazylijskie, w których wyróżniał się obrońca Domingos. Gra powoli jednak zaczęła się zaostrzać.

Po przerwie atak włoski podwoił tempo, górując pod względem zespołowym wyraźnie nad Brazylijczykami. Szczególnie trójka środkowa parła doskonale naprzód i w 13 min. lewoskrzydłowy Colaussi uzyskał z podania środkowego Pioli prowadzenie dla drużyny włoskiej.

Druga bramka dla Włochów padła z rzutu karnego. Brutalne najście Domingosa zakwalifikował sędzia szwajcarski Wuetrich słusznie jako nieprzepisowe i krótkim splasowanym strzałem Meazza zamienił karnego na drugą bramkę dla Włochów.

Karny ten był też niewątpliwie decydującym o zwycięstwie drużyny włoskiej. Wszystkie bowiem wysiłki Brazylijczyków spełzły na niczym. Zdołali oni jedynie na dwie minuty przed końcem uzyskać honorową bramkę przez środkowego Romeo. Wyrównanie, które wisiało na włosku, dzięki doskonałej grze włoskiego trio obronnego z bramkarzem Olivieri na czele nie nastąpiło. Drużyna brazylijska, która przez większą część gry dopingowana była przez wypełniony do ostatniego miejsca publicznością stadion, zeszła więc z boiska pokonana. Entuzjastycznie przyjęła zwycięstwo włoskie nieliczna kolonia Włochów. Było ono w tych warunkach tym cenniejsze.

Zaznaczyć należy, że wroga postawa publiczności w stosunku do Włochów wzięła swój początek już w czasie odegrania hymnów państwowych, kiedy to hymn włoski publiczność przyjęła wrzaskiem i gwizdami.

Węgry — Szwecja 5:1 (3:1)

Paryż. — Półfinałowe spotkanie w Paryżu zgromadziło ponad 80.000 widzów. Świetnie dysponowani Węgrzy odsłonili słabe strony Szwedów, bijąc ich wysoko.

Szwedom nie pomogło wycofanie środkowego pomocnika Jacobsona do obrony. Słabo zagrał lewy obrońca Kjellgren oraz bramkarz Abrahamsohn. W drugiej połowie Szwedów dzieliła od Węgrów różnica całej klasy.

W zwycięskiej drużynie na czoło wybił się kierownik napadu węgierskiego dr Sarrosi oraz doskonale dysponowany łącznik, Szengeller.

Prowadzenie niespodziewanie uzyskali Szwedzi już w 1 min. gry, ze strzału prawoskrzydłowego Nyberga. Węgrzy wyrównali w 18 min. Piłkę podaną przez Toldiego przejął Kjellgren na głowę, któremu pomógł jeszcze Ericksohn, pakując piłkę poza linię własnej bramki. Dalsze dwie bramki uzyskali Węgrzy w przeciągu 5 minut. W 27 min. Titkos strzelił drugą bramkę oraz w 29 min. Sass trzecią.

Po zmianie stron zupełną przewagę mieli Węgrzy, dla których czwartą bramkę w 20 min. uzyskał doskonały Sarrosi. Na pięć minut przed końcem Szengeller wykorzystał fatalne podanie pomocnika szwedzkiego Jacobsona, ustalając wynik dnia.

Tenisowe mistrzostwa Polski

Katowice. — W dalszym ciągu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Polski w Katowicach, w pierwszej rundzie padły następujące wyniki:

Majewski (Warsz.) — Tomala (Kat.) 6:0, 9:7, 6:2. Konczak (Kat.) — Stenzel (Lwów) 6:1, 6:3, 6:3. Czajkowski (Warsz.) — Chciuk (Mysłowice) 6:2, 6:0, 6:0. Spychała (W) — Jodko-Narkiewicz (Kat.) 6:2, 6:2, 6:2. K. Tłoczyński (W) — Thomas (Kat.) 6:2, 6:1, 6:2. Pfahl (Kat) — Sikora (Kat) 6:1, 6:3, 6:2. Bratek (Kat) — Schiff (Bielsko) 8:6, 7:5, 7:5. Horain (Kra) — Eliasz (Kat) 6:0, 6:1, 6:3. Hebda (W) — Niestrój (Kat) 6:0, 6:0, 6:0.

Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się Baworowski, Spychała i Bratek. Baworowski po dość ciężkiej walce pokonał Konczaka 6:2, 2:6, 6:3. Spychała odniósł zwycięstwo nad Ksawerym Tłoczyńskim 4:6, 6:2, 6:1, 6:2, a Bratek wyeliminował Horaina 6:4, 9:7, 6:2. W pozostałej grze z pierwszej rundy Bełdowski (W) pokonał Jochemczyka (Kat) 6:3, 6:3, 6:4.

U juniorów Chytrowski pokonał Jurasza 8:6, 8:6. Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się Ślusarz po zwycięstwie nad Godem 6:4, 6:2, oraz Piątek, który pokonał Jędrzejowskiego 6:4, 9:7.

W grze podwójnej uzyskano następujące wyniki: Z. Jędrzejowska i Bemówna — Mogilnicka i Cimorkówna 6:2, 6:4. Andrutówna i Pinkelfeldowa — Cunge i Ulrychowa 1:6, 6:0, 6:0. Głowacka i Fryszczynowa — Neumanówna i Wardasewiczówna 4:6, 6:4, 8:6.

W grze mieszanej para Siodówna i Spychała pokonała parę Fryszczynowa — TTłoczyński Ksawery 6:4, 6:2.

Katowice. — W czwartek odbyła się pierwsza gra ćwierćfinałowa panów: Spychała zwyciężył Żyda Wittmana 6:3, 5:7, 5:7, 6:3, 6:1. Gotschalk pokonał Bełdowskiego 6:2, 6:3, 1:6, 6:4.

W grze mieszanej uzyskano następujące wyniki: Łuniewska i Horain — Andrutowa i Kończak 6:2, 4:6, 6:3, Neumanówna i Tłoczyński Ks. — Ulrychówna i Chytrowski 6:3, 7:5; Gajdzianka i Bratek — Golonkowa i Stenzel 6:3, 6:4; Stephanówna i Pfahl — Cunge i Burda 6:0, 6:0; Jędrzejowska i Majewski — Pinkelfeldowa i Niestrój 6:1, 6:2; Jacobsenowa i Baworowski — Matuszewska i Bełdowski 7:5, 6:0; Rudowska i Hebda — Cimorkówna i Narkiewicz 7:5, 6:4; Mordasewiczówna i Gotschalk — Wilczkówna i Jochemczyk 6:4, 6:2.

W grze pojedyńczej pań wyniki stanowią już pewnego rodzaju niespodziankę, bowiem Bemówna wygrała niespodziewanie z Siodówną, czołową zawodniczką Polski 5:7, 7:5, 6:3. Gra stała na b. dobrym poziomie. Bemówna potwierdziła, że jest zawodniczką wysokiej klasy. Rozporządza ona silnym uderzeniem z bekhendu, a ponadto jest b. wytrzymała. Siodówna grała dobrze, jednak w końcu załamała się.

Ciężką walkę stoczyła Z. Jędrzejowska ze Stephanówną, z którą wygrała w końcu 5:7, 6:4, 6:4. W trzecim secie katowiczanka prowadziła już 4:2. Poza tym Neumanówna pokonała Fryszczynową 7:5, 6:4; Andrutowa wygrała z Matuszewską 6:4, 6:1; Jacobsenowa przeszła do ćwierćfinału bez walki.

Zwycięskie zawodniczki zakwalifikowały się do ćwierćfinału, Gajdzianka zaś zakwalifikowała się już do półfinału zwyciężając zeszłoroczną mistrzynię Polski Głowacką 6:3, 6:3.

W grze pojedyńczej juniorów zakwalifikowali się do półfinału dwaj zawodnicy Pogoni (Kat.) Skonecki i Chytrowski. Pierwszy przez zwycięstwo nad Buchalikiem 6:2, 6:3, a drugi po pokonaniu Piątka 6:0, 6:3, a ponadto Borowczak (AZS Pozn), który odniósł zwycięstwo nad Hoffmanem 6:4, 6:3.

W grze podwójnej panów zwycięstwa odnieśli faworyci: para Niestrój i Pfahl pokonała parę Borowczak i Chciuk 6:2, 6:2, 6:3; para Tłoczyński - Baworowski przeszła do dalszych rozgrywek walkowerem; Bratek i Horain — Kończak i Narkiewicz 6:2, 6:3, 4:6, 6:4; Czajkowski i Gotschalk — Szymański i Olejniszyn 6:0, 6:1, 6:0; Spychała i Bełdowski — Schiff i Hoffman 6:2, 6:3, 6:0; Stenzel i Knap — Skonecki i Chytrowski 6:4, 7:5, 9:11, 7:5.

Do półfinału zakwalifikowała się para Spychała i Bełdowski, która pokonała parę Tłoczyński Ksaw. i Majewski 6:2, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej pań silna para katowicka Gajdzianka i Rudowska została wyeliminowana przez parę lwowsko-warszawską Fryszczynowa-Głowacka 6:3, 5:7, 2:6. Jacobsenowa i Stephanówna pokonały Matuszewską i Siodównę 6:1, 6:0.

LEKKA ATLETYKA

W Helsingforsie czterech biegaczy fińskich uzyskało w biegu na 5.000 m czas poniżej 15 minut, a mianowicie: 1. Maeki 14:50,3, 2. Pekuri 14:51, 3. Laihoranta 14:54, 4. Virtanen 14:58,8.

50-ciu najlepszych lekkoatletów fińskich zostało zgrupowanych na obozie kondycyjnym w Kouvola. Obóz ten jest etapem przygotowawczym do lekkoatletycznych mistrzostw Europy.

Najlepszy tyczkarz francuski, Remadier, nie przybędzie na mecz Polska — Francja do Warszawy. Zastąpi go Lacombe.

O PUCHAR DAVISA

Drużyna francuska wystąpi w półfinałowym spotkaniu przeciwko Niemcom w następującym składzie: Petra i Destremeau oraz Petra i Lesueur (gra podwójna).

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwo klasy A okręgu lubelskiego zdobyła już definitywnie Unia. Reprez ntować ona będzie Lublin w rozgrywkach o wejście do ligi. nUia zremisowała wczoraj z LWS 2:2 (0:0).

Mistrzostwo Pomorza zdobył ponownie „Gryf" toruński, który w decydującym spotkaniu pokonał w czwartek „Ciszewskiego" 3:1 (0:0).

Znani polscy gracze emigracyjni Urbaniak i Lewandowski przeszli do zawodowych drużyn francuskich Excelsior z Roubaix i Racing z Lens. Suma, którą za nich kluby francuskie zapłaciły nie jest znaną, nie mniej jednak przekracza w jednym i drugim wypadku 20.000 fr.

Z drużyny reprezentacyjnej polskiego wychodźstwa, która przed dwoma laty grała z klubami ligowymi polskimi, nie pozostał już dziś żaden gracz. Wszyscy zostali przeciągnięci do zawodowych klubów francuskich, które ich wstawiają do swych drużyn nie tylko dlatego, iż dobrze grają, lecz że przyciągają na mecze ludność polska.

Trener Cracovii, Plattko, kończy 1 lipca rb. swój 6-miesięczny kontrakt z Cracovią i opuszcza Kraków, gdyż drużyna krakowska nie przedłużyła z nim kontraktu.

PIŁKA RĘCZNA

Mistrzostwo Polski w szczypiorniaku. W dn. 18 i 19 czerwca rozegrane zostaną w Poznaniu na boisku okręgowego ośrodka w. f. przy ul. Bukowskiej zawody szczypiorniaka z cyklu o mistrzostwo Polski. Udział w grupie poznańskiej wezmą nast. okręgi: mistrz Warszawy, mistrz Pomorza oraz wicemistrz Poznania „Warta". Zawody rozegrane zostaną systemem punktowym (każdy z każdym) i zapowiadają się bardzo ciekawie.

W sobotę 18 bm. walczą o godz. 17: AZS Warszawa i mistrz Pomorza.

W niedzielę 19 bm. grają: godz. 9: AZS Warszawa i Warta, godz. 17: Warta i mistrz Pomorza.

RÓŻNE

Dzień sprawności w. f. i p. w. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 19 bm. Program przewiduje pochód propagandowy ulicami miasta na stadion sportowy, przed stadionem defilada oddziałów, a następnie na stadionie pokazy sportowe.

Program pokazów obejmuje lekcję boksu, szermierki, i gier sportowych w wykonaniu młodzieży szkół średnich, pokazy gimnastyczne żeńskie i męskie, studium w. f. przy Uniw. Jag. itd.

Już od tygodnia odbywają się zawody korespondencyjne w strzelaniu z broni małokalibrowej hufców szkolnych o puchar przechodni powiatowej komendy p. w. Kraków. W niedzielę nastąpi zakończenie tych zawodów i rozdanie nagród.

TENIS

Na mistrzostwach Londynu Jędrzejowska pokonała w czwartek Południowo-Afrykankę Morphew 6:2, 6:2 i walczyć będzie w piątek w półfinale z Amerykanką Sarą Fabyan. W drugim półfinale spotkają się Helen Wills Moody z Dunką Sperling.

Najlepszy w swoim czasie tenisista Francji, od kilku lat zawodowiec Henri Cochet, udał się do Moskwy i grać będzie w Kijowie i Leningradzie. Ponadto Cochet trenować będzie przez kilka tygodni czołowych tenisistów sowieckich.

Leworękie tenisistki. Na marginesie rozegranego niedawno w Wimbledonie meczu kobiecego w tenisie Anglia — Stany Zjednoczone o puchar Wightmana, warto nadmienić, że wszystkie trzy singlistki angielskie Stammers, Scriven i Lumb grają lewą ręką.

Polscy jeźdźcy w Bukareszcie

Bukareszt. — W Bukareszcie rozegrano międzynarodowy konkurs hippiczny „potęgi skoków" o nagrodę rumuńskiego ministerstwa obrony narodowej.

Zwyciężył por. de Bartillat (Francja) na koniu Castagnette, 2) por. Maupeau (Fr.) na Française, 3) van Strydonck (Belgia) na Ramonie. Miejsca od 5 do 14 podzielono między 10 zawodników, którzy ukończyli parcour z jednakową liczbą punktów karnych (po 4). Wśród jeźdźców tych znaleźli się dwaj Polacy — rtm. Komorowski i p. Strzeszewski.

W środę rozegrano konkurs o Puchar Narodów. Pierwsze miejsce zdobyli Belgowie (22¼ pkt. karnych). 2) Francja (27 p. karn.), 3) Rumunia (36 p. k.), 4) Polska (40 p. k.), 5) Włochy (43 p. k.), 6) Niemcy (47 p. k.)

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Francuz por. Busnel, zdobywając nagrodę pieniężną w sumie 100 tys. lei. Z Polaków indywidualnie najlepszym był rtm. Komorowski na „Bohunie VI". Wyróżnił się on pięknym stylem jazdy.

Humor sportowy



Widz I (złośliwie): Dżokej, na którego pan postawił, jest na samym spodzie.

Widz II: Ale za to jego koń, który się wyrwał z uprzęży, na pewno pierwszy minie metę! Założymy się, co?

(Marc Aurelio, Rzym)

Start balonów we Lwowie

Lwów. — W ramach Krajowej Wystawy Lotniczej odbył się w czwartek we Lwowie start do I. lwowskich zawodów balonów wolnych. Na boisku Pogoni za Rogatką Stryjską stanęło na starcie 6 balonów, a mianowicie: „Mościce" z obsadą J. Zegadło i inż. M. Łańcucki, „Gryf" z obsadą F. Wilkoszewski i „Syrena" z obsadą Stefania Wojtulanis i Zofia Szczecińska, „Katowice" z obsadą por. B. Kobylański i kpt. Hynek, balon „Sanok" z obsadą kpt. Mitręga i Adam Bieniasz. Zaznaczyć należy, że zawody odbywają się na odległość.

Start odbył się w warunkach sprzyjających dalekiemu lotowi. Przy starcie balonu „Katowice" balon ten zawadził koszem o balon „Legionowo" i rozdarł nieznacznie na nim powłokę. Mimo to jednak „Legionowo" wystartował. Start odbył się w następującej kolejności: „Katowice", „Syrena", „Legionowo", „Gryf", „Mościce" i „Sanok", który zabrał ze sobą krótkofalową stację nadawczą celem informowania o locie balonów tak długo, dopóki zostanie między nimi utrzymana łączność.

Balony poszybowały w kierunku południowo-wschodnim. Zawody odbywają się w granicach państwa. (Pat).

Srebrny medal pamiątkowy na złote gody małżeńskie

Warszawa. (PAT). W zachodnich województwach Polski utrzymywał się dotąd zwyczaj, pochodzący jeszcze z czasów zaborczych, iż jubilaci tzw. złotych godów małżeńskich (50-lecia zawarcia związku małżeńskiego) zwracali się do głowy państwa z prośbą o przyznanie im zapomogi pieniężnej. Niewielki dar pieniężny nie stanowił jednak wydatniejszej pomocy materialnej dla jubilatów, podczas gdy z drugiej strony nie miał charakteru pamiątki honorowej, uświetniającej rzadką uroczystość rodzinną.

Dlatego też sprawa ta została ostatnio inaczej unormowana, a mianowicie — małżeństwom o nienagannej przeszłości moralnej, obchodzącym jubileusz 50-letniego pożycia — przyznawany będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej zamiast kwot pieniężnych, srebrny medal pamiątkowy.

Z placu boju w Chinach

Tokio. (PAT.) Premier ks. Konoye ma zwrócić się do opinii publicznej całego świata z apelem przeciwko niehumanitarnej akcji wojsk chińskich, które przerwały tamy na Rzece Żółtej.

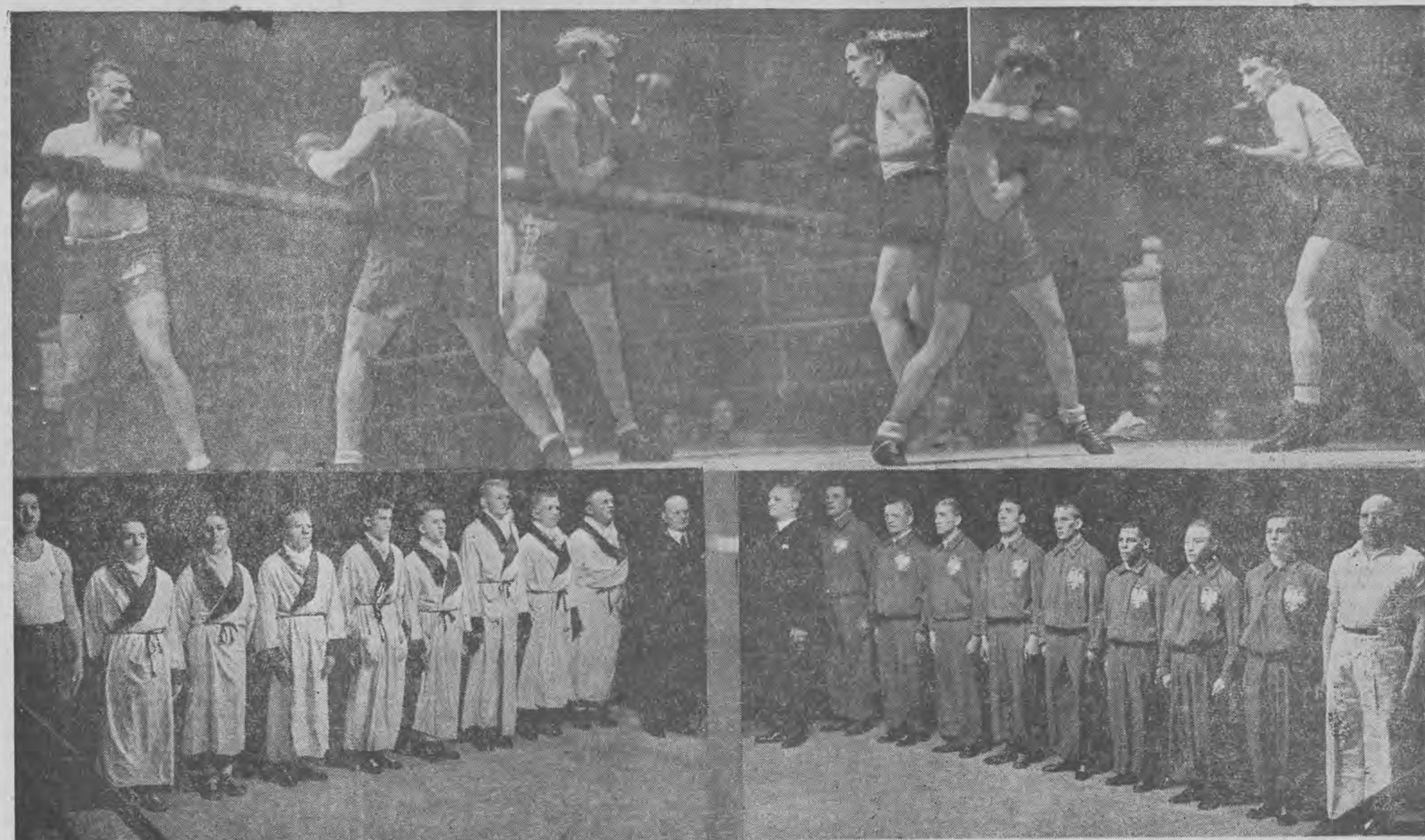
Hankou. (PAT.) Agencja chińska Central News donosi urzędowo, że wojska chińskie odzyskały Czien-Cziang-Keu.

Komunikat meteorologiczny

Nad Polską intensywnie przepływa chłodne powietrze polarno-morskie z wyższych szerokości geograficznych. Posiada ono duży pionowy spadek temperatury i jest bardzo przezroczyste. W związku z tym, przepływając nad lądem szybko pogrzewa się wskutek usłonecznienia i nabiera cech powietrza kontynentalnego. Jednak w ciągu najbliższych kilku dni w godzinach około południowych, gdy słońce najsilniej ogrzewa, będą tworzyć się chmury kłębiaste, wskutek pionowych prądów wstępujących. Noce natomiast będą prawie bezchmurne. Wczoraj w godzinach popołudniowych w całym kraju panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennym przy silnych i porywistych wiatrach zachodnich i północno-zachodnich. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 12 do 18 st. na Kasprowym Wierchu było mglisto, a temperautra wynosiła — 2 st.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 16 bm., w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym, malejącym. Miejscami jeszcze przelotne deszcze, obfitsze na Podkarpaciu i w górach. Nieco cieplej. Słabnące wiatry północno-zachodnie i północne. Podstawa chmur od 300 m.

Batalia francuska wygrana bezapelacyjnie



Zdjęcia z meczu pięściarskiego Polska—Francja, zakończonego — jak wiadomo — wynikiem 14:2 dla nas

U GÓRY (Z LEWEJ): PIŁAT WALCZY Z PICHOTEM, W ŚRODKU PISARSKI I RIOULT, Z PRAWEJ KOLCZYŃSKI I GRANDJEAN. U DOŁU Z LEWEJ DRUŻYNA FRANCUSKA, Z PRAWEJ — POLSKA (Fot. Fikus — Warszawa)

Warszawa, 15 czerwca

(Od własnego korespondenta)

Nareszcie podaliśmy sobie z Francuzami dłonie. Oficjalnie, w koszulkach reprezentacyjnych, na ringu, w spotkaniu międzypaństwowym. Może ten „pierwszy krok bokserski" w stosunkach polsko-francuskich będzie wydarzeniem przełomowym i rozpocznie okres ożywionych wzajemnych gościn sportowców obu krajów. Tym bardziej, że pięściarze z nad Sekwany wyjadą z Warszawy w jak najlepszych nastrojach i może nawet oszołomieni tym, co przeżyli w stolicy Polski. Bo nie tylko przegrali zdecydowaniee 14:2 ale mieli możność przekonać się, że Polska nie jest „kolonią", że posiada stadiony, które zapełniają się widzami, i wreszcie, że umieją w Polsce spotkaniu międzypaństwowemu nadać odpowiednie ramy.

Pomysł rozegrania tego spotkania na stadionie warszawskim, pod gołym niebem, był bardzo szczęśliwy, ale zarazem niebezpieczny. Na szczęście, obyło się bez przykrych niespodzianek. Z górą 15 000 widzów okoliło ring pomalowany na kolory Francji i Polski, z bohaterską cierpliwością wyczekując długie kwadranse, słuchając muzyki z płyt i co chwila zerkając ku niebu, które już od rana zaciągnęło się szarymi chmurami. Deszcz wisiał w powietrzu! Kto przezorniejszy przychodził z parasolem, ogół zaś siedział w paltach, nawet jesiennych. Bo wiaterek podwiewał i było chłodnawo.

Najlepiej dostosował się do pogody... bufet stadionu, wysyłając w tłum troskliwych kelnerów, uzbrojonych w tace pełne „kanapek", obok których stała o „kuszącej" linii, butelka wódki. Na rozgrzewkę!

Tuż przed godz. 21 wbiegają na ring Francuzi w białych płaszczach z niebieskimi kołnierzami i rękawami. Fotografowie przypuszczają na nich szturm. Za chwilę czerwienią się na ringu mundury Polaków. Wreszcie przemówienia transmitowane przez głośniki, przemówienie krótkie, zwłaszcza kierownika Francuzów, który kończy je okrzykiem po polsku: „Niech żyje Polska!" Brawa, oczywiście, i tak nawiązana została pierwsza nić sympatii, która nieprzerwała się nawet po zawodach. Hymny, wzajemne powitania zawodników kończą część oficjalną i wreszcie nadchodzi początek walk.

Początek ten był dla nas zgoła niepomyślny. Jasiński oddał dwa punkty. Jak się później okazało, pierwsze i jedyne. Polak zaprezentował się bardzo przeciętnie nie umiał sobie poradzić z krępym przeciwnikiem, który z każdą minutą zdobywał przewagę i zwyciężył zupełnie zasłużenie. Dla nas z tego ten pożytek, że poznaliśmy słaby punkt w naszej ósemce. Trzeba będzie znaleźć godnego reprezentanta w wadze muszej. Jasiński bowiem nie wydaje się szczęśliwym wybrańcem.

Walter sprawił Czortkowi w wadze piórkowej sporo kłopotu. Przede wszystkim był wyższy od Polaka, a poza tym sposobem walki „nie leżał" mu. Francuz bił, przeważnie direktami i Czortek przez pierwsze starcie obmyślał plan walki w następnych. Rzeczywiście, w drugiej i trzeciej Francuz bije przeważnie w próżnię, Czortek bowiem unikami podchodzi na półdystans pod pięściami przeciwnika i tu zdobywa punkty. Ale koniec trzeciego starcia wygląda nieciekawie, obaj zawodnicy bowiem byli wyczerpani. Ogółem walka nie stała na wysokim poziomie i nie potrafiła zachwycić widowni. Czortek walczył poniżej formy.

Kowalski znów dał próbkę wzorowej walki z defensywy. Burgois nie był przeciwnikiem łatwym, tym bardziej, że fizycznie prezentował się znacznie korzystniej. Jak to zwykle u Kowalskiego, pierwsze starcie minęło na badaniu przeciwnika, by w następnych zbierać cenne punkty. Francuz z trudem przetrzymał do końcowego gongu a i tak musiał szukać sztuczek i walczył nieczysto.

Kolczyńskiego, o którym na łamach dzienników Polski i Ameryki napisano tysiące wierszy, powitały spontaniczne oklaski. Wiedziano przecież, że ten mały, krępy Francuz Grandjean nie będzie dla niego przeciwnikiem. Czekano tylko, kiedy nastąpi koniec, czy już w pierwszym starciu, czy w następnym. Kolczyński ruszył do ataku z niebywałą furią. Cios za ciosem spada na Francuza, który mądrze kryje twarz za rękawicami, a łokciami osłania żołądek. Gdy tylko Polak na chwilę odpocznie z kolei Francuz rusza do ataku. A cios mą soczysty. Dwa padają na twarz Polaka. Kolczyński zachwiał się. Znów rusza do ataku, ale w trzecim starciu nie starczyło mu już sił i wówczas doszedł do głosu przeciwnik. Widownia zamarła wprost. Cisza zapanowała nad stadionem, w powietrzu wisiała sensacja. Ale gong przyniósł odprężenie. „Kolka" wygrał. Wygrał zasłużenie. Ale oklaski zbierał tylko Francuz. Odkrył wszystkie słabe strony Polaka, obnażył jego duże braki i udowodnił, że Kolczyński bez Sztama jest pięściarzem bez głowy.

Pisarski miał najsłabszego i najwyższego z Francuzów, Rioulta. Wygrał zdecydowanie. Ale na widowni rozlegały się głosy, że „Ożarek wygrałby w pierwszym starciu". Możliwe!

Doroba nim zaczął walczyć, już wygrał, gdyż Barillon dostał cios, który rozciął mu prawą brew. Jedno spojrzenie sędziego ringowego, potem lekarza, a następnie zapada krótkie i suche obwieszczenie: „Zwycięża Doroba przez techniczny k. o.".

Pichot i Piłat w ciężkiej dostarczyli publiczności sporo emocyj. Obaj policjanci z zawodu — toteż, gdy skrzyżowali pięści, rozległy się z głębi stadionu znaczące okrzyki: „Policja, nie bić się!" Pichot, mimo swych 33 lat, trojga dzieci i sadełka, jest jednak bardzo szybki i wie, co to boks. Piłat nie ma łatwego zadania. — Wprawdzie Francuz w pierwszym i drugim starciu kilka razy idzie na deski, ale imponuje ambicją i wytrzymałością, dzięki czemu przegrywa tylko na punkty. — Zabawne były momenty, kiedy sędzia wyliczał Francuza, a publiczność chórem pomagała liczyć: raaaz, dwaaa, itd. Piłat był dobry, ale odnosiło się wrażenie, że walczy tylko na „pół gaz". Może chciał oszczędzić kolegę po fachu?

Ostatecznie wygraliśmy 14:2. Wynik wspaniały, ale wypracowany po wyrównanych walkach. Polacy nie zabłysnęli formą, mieli braki techniczne i kondycyjne, Francuzi zaś zaprezentowali się jako zespół bardzo wyrównany, walczący raczej według wzorów pięściarzy zawodowych. Przegrali w Warszawie, bo byliśmy lepsi. Ale nie znaczy to, abyśmy nie chcieli ich jeszcze zobaczyć. L. J.

Lekkoatletki Łodzi okazały się lepszymi od lekkoatletek Poznania

Łódź — AZS 69:51

Poznań. — Spotkanie lekkoatletyczne pań, AZS — Łódź, odbyło się w czwartek w Poznaniu przy chłodnej i wietrznej pogodzie. Zawody, które nie wywołały większego zainteresowania, zakończyły się pewnym zwycięstwem drużyny Łodzi, która po pięciu spotkaniach zdobyła na własność puchar wędrowny.

Łodzianki przyjechały do Poznania w swoim najsilniejszym składzie, z reprezentantkami Polski Wajsówną i Kwaśniewską na czele, które wykazały doskonałą forme. Wajsówna poprawiła w pchnięciu kulą swój dotychczasowy rekord Polski o 6 cm, uzyskując wynik 12.24 m. Również w rzucie dyskiem była ona bezkonkurencyjna, górując stylem i techniką nad resztą zawodniczek. W rzucie oszczepem triumfowała Kwaśniewska, demonstrując piękny styl. Poza tym w drużynie Łodzi wyróżniły się Głażewska, Słomczewska i Noskiewiczowa.



Wajsówna w rzucie kulą — Zwycięski zespół Łodzi ze zdobytym pucharem — Kwaśniewska po wyrz. oszczepu

W drużynie akademiczek najlepszą była ambitna i wszechstronna Lubiczówna, zadowoliła również Wohlgetanówna. Reszta zawodniczek wykazała brak formy i startowała często nie w swoim specjalnościach.

W sztafetach Łodzianki wykazały dobry bieg, lecz słabe zmiany.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

60 m: 1. Lubiczówna (AZS) 8.4 sek., 2. Kamińska (Ł). 3. Pacówna (Ł), 4. Lubelska (AZS);

200 m: 1. Lubiczówna (AZS) 28,5, 2. Głażewska (Ł), 3. Majchrzakówna (Ł), 4. Stefaniakówna (AZS);

800 m: 1. Lubiczówna (AZS) 2:40 min., 2. Wodnicka (Ł) o dłoń, 3. Noskiewiczówna (Ł), 4. Stefaniakówna (AZS).

4×100 m: 1. Łódź (Głażewska, Pacówna, Słomczewska, Kamińska), w czasie 54,4 sek. (wyrównany rekord okręgu łódzkiego). Za przekroczenie toru przy zmianie drużyna Łodzi została zdyskwalifikowana, 2. AZS o 10 m w tyle.

4×200: 1. Łódź (Pacówna, Głażewska, Słomczewska i Majchrzakówna) w czasie 1:57,2, (nowy rekord ŁOZLA), 2. AZS o 20 m w tyle;

80 m płotki: 1. Wajsówna (Ł) 14 sek., 2. Lubiczówna (AZS), 3. Wohlgetanówna (AZS), 4 Błażniakówna (Ł);

skok w wyż: 1. Wajsówna (Ł) 1.38 m, 2. Wohlgetanówna (AZS) 1.34,), Noskiewiczówna (Ł) 1.34. 4. Rewolińska (AZS) 1.20;

skk w dal: 1. Słomczewska (Ł) 5.10 m, 2. Kamińska (Ł) 4.98, 3. Wohlgetanówna (AZS) 4.86, 4. Lubiczówna (AZS) 4.81;

skok w dal z miejsca: 1. Wajsówna (Ł) 2.35 m, 2. Słomczewska (Ł) 2.22 3. Wohlgetanówna (AZS) 2.20, 4. Lubelska (AZS) 2.16;

dysk: 1. Wajsówna (Ł) 39.88, 2 Głażewska (Ł) 30.59, 3. Zielińska (AZS) 21.20, 4. Rewolińska (AZS) 21.00;

oszczep: 1. Kwaśniewska (Ł) 36.40 m, 2. Noskiewiczowa (Ł) 26.66, 3. Lubiczówna (AZS) 25.57, 4. Wohlgetanówna (AZS) 22.36;

kula: 1. Wajsówna (Ł) 12.24, (nowy rekord Polski), 2. Kwaśniewska (Ł) 10.45, 3. Wohlgetanówna (AZS) 9.49, 4. Fabianówna (AZS) 8.91. Po pierwszej kolejce prowadziła Kwaśniewska rzutem ponad 10 m, Wajsówna była trzecia, po czym w następnych kolejkach uzyskała rzuty około 11.90, 12.20 i 11.50. Przedostatni rzut przyniósł nowy rekord Polski. Poznanianki po 3 kolejce zrezygnowały z dalszych rzutów.

Sędzią głównym zawodów był p. Marcinkowski (al)

Na szlaku wysiłków o unarodowienie polskiego handlu

Z wizytą u kupców wielkopolskich w Przemyślu

Przemyśl, w czerwcu.

W Przemyślu osiedliło się w ciągu roku, tj. od kwietnia 1937 ośmiu kupców z Wielkopolski. P. Józef Kotlarski z Leszna uczynił początek, zakładając tu w najlepszym punkcie miasta skład bławatów. Dzierżawa jest stosunkowo bardzo wysoka, wynosi bowiem miesięcznie — za sam skład — przeszło 200 zł. Towaru na półkach jest pełno, kupujących dużo, mimo, że umieszczony na miejscu widocznym napis głosi: „ceny stałe". Przychodzi klientka i pyta o cenę za metr jakiegoś materiału. Targuje się, chce upustu. Ekspedient wskazuje uprzejmie na napis. Klientka odchodzi, nic nie kupiwszy. Idzie oczywiście do konkurencji, a więc do Żydów, ale po godzinie wraca i — kupuje. Dowodziłoby to, że ceny stałe u p. Kotlarskiego tak są kalkulowane, iż konkurencja żydowska nie sprosta mu.

W każdym razie p. Kotlarskiemu — takie odnosimy wrażenie — powodzi się dobrze. Jest, widać, kupcem dobrym, rzutkim, akuratnym. Kupują u niego wszystkie sfery, a nie tylko wojskowe. Wydaje się dzisiaj niewątpliwym, iż p. Kotlarski w tej branży tu na miejscu przoduje pod każdym względem. Za nim ściągnęli do Przemyśla, także z Leszna, dwaj dalsi „kolonizatorzy", mianowicie pp. Tadeusz Semrau i Wojciech Idzior. P. Semrau prowadzi zakład fotograficzny przy jednej z pryncypalnych ulic. 17-letni syn pozostaje przy fachu ojca i jest mu już dzisiaj wielce pomocny. Ojciec patrzy nań i mówi o nim z dumą. Zakład prosperuje nieźle, „można żyć, ale i mogłoby iść lepiej". Tak określa swą sytuację p. Semrau. Jest optymistą i wierzy, że „będzie jeszcze lepiej", choć ma przeciw sobie groźną konkurencję. Bo pomyślcie państwo: 17 fotograficznych zakładów żydowskich przeciw jednemu chrześcijańskiemu. A jakich metod ci Żydzi się chwytają, byleby swego konkurenta „położyć"! P. Semrau zeszedł z cenami daleko poniżej tych, które obowiązywały go w Lesznie; niżej już zejść nie może. Czy go w końcu jednak nie „położą" zwłaszcza, że, niestety, nie całe społeczeństwo chrześcijańskie ma dla tej walki należyte zrozumienie? P. Semrau twierdzi, że się „nie da". Wierzymy, bo to fachowiec niewątpliwie dobry i rzetelny, cieszący się właśnie dlatego dużym wzięciem wśród tej części społeczeństwa tutejszego, które popieranie swoich uważa już za samo się przez się rozumiejący obowiązek narodowy.

P. Idzior prowadzi na dużą skalę handel skór i w tej branży jest tu kupcem czołowym. Pracuje od rana do wieczora sam, z kilku pomocnikami, a pracy jest pełne ręce. Ledwie na chwilę wyszedł, by się z nami spotkać, już go odwołują, bo przyszedł jakiś poważny klient. Przed nim skórnicy — Żydzi panowali tu wszechwładnie, dyktowali ceny, jakie chcieli. Dziś Żydzi są „wykończeni".

Oprócz wymienionych osiedlili się w Przemyślu pp. Bolesław Wlodarczak z Poznania (skład obuwia), Stefan Sauer z Poznania (skład nasion), Kazimierz Modrzewski (ubrania gotowe i galanteria), Olejniczak (obuwnik) i Sikorski (zakład szklarski, obrazy).

Można na podstawie tego, co się słyszało i widziało, twierdzić, że wszystkie te wielkopolskie placówki nie tylko się tu utrzymują, ale stopniowo będą się podnosiły. Nie znaczy to, by praca na tym terenie usłana była różami. Potrzeba dużo wytrwałości, pracowitości i zmysłu kupieckiego, aby sprostać rozlicznym trudnościom, które piętrzą się tu na drodze do zdobycia utrzymania i pozycji. A co nie mniej ważne — to zapas pewnego kapitału. Właśnie w Przemyślu widać, jak na dłoni, że bez posiadania gotówki i wyrobionego kredytu u dostawców, kupiec wielkopolski uległby przemożnym pod tym względem siłom żydowskim. Bo trzeba wiedzieć, że za Żydami, zagrożonymi w swym stanie posiadania, stoi niewątpliwie zorganizowana pomoc finansowa, a w szczególności pomoc dostawców — fabrykantów i hurtowników. Inaczej byłyby nie do pomyślenia ceny, które stosują Żydzi — przejściowo oczywiście — na „dobicie" konkurentów chrześcijańskich. Tych w Przemyślu zapewne niż „dobiją", ale gdzie indziej.

Ma to zagadnienie i swoją odwrotną stronę, z punktu widzenia interesów ziem zachodnich, które mają dostarczyć nie tylko dobrego kupca na spolszczenie handlu w tamtych stronach, ale jeszcze — kapitału. W Przemyślu widać, że tutejszy kupiec wielkopolski, jeśli to tylko możliwe, dba o to, by kapitał wracał do Wielkopolski, przez hurtownie i fabryki, z których sprowadza towar. Jeśliby tak było i gdzie indziej, w takim razie obawy nasze o nadmierny odpływ z ziem zachodnich kapitału stałyby się bezprzedmiotowe. Oby więc wszyscy kupcy wielkopolscy i pomorscy, osiedlający się w b. Kongresówce, na Kresach czy w Małopolsce, o tej zasadzie pamiętali! Inna rzecz, czy uzasadnione są obawy, że ziemie zachodnie wyzbędą się przez ten wewnętrzny ruch „kolonizacyjny" dobrego kupca. Zapytywani o ten problem nasi Wielkopolanie w Przemyślu zgodnie oświadczają, że te obawy są na długi jeszcze czas zupełnie nieuzasadnione. Stan ilościowy kupiectwa na ziemiach zachodnich jest tak stosunkowo silny jeszcze, że odpływ nawet wybitniejszych jednostek nie powinien czynić szczerby.

Kiedy się rozmawia z różnymi działaczami społecznymi w Przemyślu, kiedy się wysłucha objektywnych głosów o wszystkich minusach i plusach akcji osiedleńczej, dochodzi się do wniosku, że ta akcja nie powinna stanąć w miejscu ani na chwilę, jest ona bowiem jednym z podstawowych elementów do stworzenia silnego, polskiego i chrześcijańskiego stanu średniego na ziemiach zwłaszcza b. Królestwa. Ale jedna uwaga zasadnicza: niechaj nasi kupcy wielkopolscy i pomorscy, skupieni po kilku lub kilkunastu w pewnych ośrodkach wchodzą w życie miejscowego społeczeństwa na serio, niechaj, będąc solidarni między sobą, tą solidarnością nie odpychają, a przyciągają otoczenie. Niechaj ta solidarność będzie ofensywna, a nie defensywna. Niechaj nie tworzą klanu, który na otoczenie patrzy z góry, z nieuzasadnionymi uprzedzeniami!

Z wielkich plusów na rzecz akcji osiedleńczej wymienić trzeba stosunek wojska do tego zagadnienia. W Przemyślu, który, jak wiadomo, ma bardzo silny garnizon, wojsko daje przykład tego, jak należy — w interesie państwa i jego obronności — popierać powstający do życia polski stan średni. A tak jest już nie tylko w Przemyślu. Wśród minusów wybija się m. i. na plan pierwszy brak chrześcijańskiej, dobrej prasy miejscowej. Brak ten odczuwa nie tylko Przemyśl, dysponujący jeszcze przynajmniej jednym tygodnikiem narodowym oraz drugim tygodnikiem, który jest organem szlachty zagrodowej. Gdzie indziej jest pod tym względem jeszcze gorzej. Na ziemiach zachodnich mamy nie tylko dobrze postawioną prasę w miastach stołecznych, ale także w wielu ośrodkach prowincjonalnych wcale nieźle nieraz prosperujące dzienniki lub periodyki. Stronnictwo Narodowe, które tak znakomicie i skutecznie kieruje akcją osiedleńczą, winno pomyśleć z czasem i o tej sprawie. **ZET.**

Bar na włoskiej ulicy

Służba bez przerwy — Bez krzeseł — Zamiast tapet butelki — Nie celem, lecz epizodem — Stosy pomarańcz i cytryn — Jak w autobusie — Nieodłączny refren włoskiej ulicy

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Rzym, w czerwcu.

Zamyka go się tylko na 3 godziny najgłębszej nocy. Poza tym pełni służbę bez przerwy, przez cały dzień, od trzeźwego świtu, aż do zmęczonej nocy. Jest zwierciadłem i kroniką życia ulicy — na każdym jej rogu, przy kinie, przy przystanku autobusowym, wszędzie znajdujemy ten rodzaj składów z orzeźwiającym i słodkim bufetem. Słowo „bar" traci w tej formie prawo wyłącznej przynależności do nocnego życia, a staje się słowem pierwszej potrzeby każdego pracującego i dobrze wychowanego Włocha.

We włoskim barze nie ma krzeseł, oprócz dwóch nieużywanych zazwyczaj „amerykanów". Nikt nie ma czasu, by zająć na ich wysokości miejsce, bo każdy wpada tu tylko na ułamek minuty, by wychylić duszkiem liliputcią filiżankę kawy „expresso". Do dobrych form towarzyskich należy, by spotkanego przypadkowo znajomego bez wahania wprowadzić na kroplę Wermutu, czy Marsala, które się wypija w równie błyskawicznym tempie w postawie stojącej.

Wygląd baru jest co najmniej atrakcyjny. Tapetę tworzą rzędy butelek o różnokolorowej zawartości owocowej i alkoholowej. Bezustanna defilada kieliszków i szklanic na ladzie bufetu tworzy razem z bulgotem bieżącej wciąż wody złudzenie jakiegoś powiązania mechanicznego, którego transmisyjne pasy stanowią krążące sprawnie przyplywy i odpływy gości. Atmosferę tej mechanicznej malowniczości podkreśla olbrzymi metal aparatu, z którego dziwnych dla laika rurek, pokryw i kurków sączy się kawa-„eliksir odprężenia", który zna szyfr przyrządzania w mig cudownego napoju. Nazywa się „expresso", zapewne z tej przyczyny, iż wypić go można bardzo prędko z filigranowej filiżanki.

Prawdziwy „bar" jest wybitnie mały, równie głośny i przewiewnie pełny. To ostatnie pojęcie tłumaczy bezustanna płynność klienteli, dla której bar nie jest nigdy celem, lecz zawsze epizodem tylko na marginesie włoskiej ulicy. Śniadania śpieszących się leniwie do biura urzędników stanowi „capucino", czyli po prostu kawa ze śmietanką i „pasta", ciastka wyłącznie o zmniejszonym formacie. Naturalnie tylko w barze.

W ciągu dnia rozlegają się bezustannie basy o papierosy, czy porcję likieru. Włoszki, w pewnej gali wysokich obcasów i starannych fryzur, kokietują znów kopiaste piramidy lodów, czy owocowe soki („Barbaro"). Tak i etykiety butelek stanowią jedyną dekorację lokalu, który poza tym składa się z metalowych poręczy, obserwujących się nawzajem luster i szklanej szafy ze słodkościami. Opodal wyrastają dwa stosy pomarańcz i cytryn, czekających na operację kolistych obcęgów, które słoneczny miąższ owocu wycisną do niecierpliwie czekającej wody sodowej.

Bar na włoskiej ulicy przypomina nieco autobus. Wchodzi się doń na chwilę, by stać się cząstką pewnej zamkniętej społeczności o tym samym kierunku jazdy. Bilet, czy łyk oranżady, oto automatyczne po kilkuletnim treningu odruchy, których istnieniu nie przypisujemy specjalnie świadomej wagi, przytępieni przyzwyczajeniem. Dalsza jazda jest jednak bez nich niemożliwa — szczególnie pod włoskim niebem, jeżeli idzie o tę kroplę wina!

Szybkość konsumcji, pozbawiona jednak nerwowego niepokoju, stanowi drobny, lecz istotny przypis do charakterystyki Włocha w życiu codziennym. Wielka różnorodność spijanych napojów świadczy znów o szerokiej skali zainteresowań i talencie w dziedzinie uprzyjemniania sobie życia.

„Campari" tu, „Barbaro" tam — oto, nieodłączny refren włoskiej ulicy, na której, w prostej konsekwencji zamilknięcia sygnałów ruchu ulicznego, rozlega się obecnie dobitnie brzęk szklanic i syk syfonu. Aperetivo select, gin — oto prowodyrzy całej tej palety likierów i win, które z zamaszystą wprawą odlewa, miesza i zakrapia bezosobowy manekin kelnera z za bufetu.

Un'expresso — grazie.

U. PIECHOCKA.

Krwawa walka Abisyńczyka pod pomnikiem Lwa Judy w Rzymie

Na widok przywiezionego z Addis Abeby trofeum członek świty jednego z książąt dostał ataku i poranił kilku milicjantów

Rzym. (PAT). W środę wydarzył się krwawy incydent na placu Esedra w pobliżu brązowego pomnika Lwa Judy, sprowadzonego z Addis Abeby do Rzymu jako trofeum wojenne.

Pewien Abisyńczyk, znalazłszy się w pobliżu tego pomnika, zaczął zdradzać niezwykłe podniecenie nerwowe. Przechodzący obok oficer milicji, starając się uspokoić Abisyńczyka, został przezeń nagle uderzony w głowę szablą, wydobytą spod marynarki.

Abisyńczyk poranił ponadto jeszcze dwóch przechodniów, po czym stoczył walkę z dwoma nadbiegłymi milicjantami, którzy zostali zmuszeni do użycia broni palnej.

Rannego szaleńca i jego ofiary odwieziono do szpitala. Abisyńczyk przybył podobno do Rzymu jako członek świty jednego z przewódców abisyńskich, wezwanych przez rząd włoski do stolicy.

Sensacyjny proces o hiszpańskie złoto

Banki w Burgos i Walencji domagają się od Banku Francji wypłacenia półtora miliarda franków

Paryż. (PAT). Przed pierwszą izbą sądu paryskiego toczyła się interesująca rozprawa, dotycząca półtora miliarda franków złota hiszpańskiego, znajdującego się w depozycie Banku Francji.

Fundusz ten znajduje się w Banku Francji od kilku lat, jako gwarancja dla transakcji handlowo - finasowych, przeprowadzanych w swoim czasie między Francją a Hiszpanią. Obecnie przedstawiciele Banku Hiszpańskiego w Walencji i takiegoż banku w Burgos zażądali od Banku Francji wydania im złota.

Bank Hiszpanii w Walencji powołuje się na to, że jest bankiem państwowym rządu, uznawanego dotychczas formalnie we Francji, jako jedyny rząd legalny Hiszpanii, natomiast przedstawiciel banku w Burgos poza argumentami, że rząd burgoski jest rządem pełniącym faktycznie władzę nad większą częścią Hiszpanii, powołuje się również na to, że posiada 40 tys. akcyj dawnego Banku Hiszpańskiego, gdy natomiast bank mający siedzibę w Walencji ma tylko 5 tysięcy akcyj.

Trybunał paryski postanowił wydać wyrok w tej sprawie za dwa tygodnie.

Kobieta na czele eskadry powietrznej

Ateny. (PAT). Lotniczka turecka Sabiha Guiocsen, adoptowana córka prezydenta Ataturka, przybyła na lotnisko Tatoiala na czele eskadry powietrznej.

W piątek uda się ona do Salonik celem zwiedzenia domu rodzinnego swego ojca, po czym wystartuje do Sofii, Bukaresztu i Białogrodu.

„Czerwoni" milicjanci przekraczają granicę

Paryż. (PAT). „Paris Soir" donosi z nadgranicy pirenejskiej, że w pobliżu miejscowości Rioumajou przekroczyło granicę francuską 4 oficerów i 80 milicjantów hiszpańskich.

56 z tych milicjantów i oficerów zażądało, aby ich odesłano do Hiszpanii „czerwonej", 26 zaś żołnierzy zażądało odesłania ich na granicę Hiszpanii narodowej.

Wśród oficerów znajduje się były dowódca 103 brygady hiszpańskiej, który zatrzymał się jeszcze we Francji na kilka dni.

Po wylewie Żółtej Rzeki

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że przestrzeń zalana wodą skutkiem przerwania przez wojska chińskie tam na Rzece Żółtej wynosi 2400 km kw. Woda zalała 2 tysiące wsi, pozbawiając dachu nad głową 300 tysięcy ludzi, z czego około 100 tysięcy zginęło.

Tajemnicze samobójstwo w hotelu

Warszawa. (Tel. wł.) W hotelu „Dworcowym" przy ul. Widok popełniła samobójstwo w tajemniczych okolicznościach jakaś młoda kobieta w wieku około 25 lat.

Samobójczyni, wysoka, szczupła, przystojna brunetka o stalowych oczach, ubrana w elegancki kostium, przybyła do hotelu we wtorek wieczorem. Wynajmując pokój podała się za Alicję Zarębską ze Zgierza. Po opłaceniu należności udała się do swego pokoju, polecając się obudzić służbie nazajutrz o godz. 8 rano.

Gdy stosownie do polecenia numerowy zapukał do pokoju Zarębskiej, nikt mu nie odpowiedział. Zaniepokojony tym zapukał powtórnie, ale kiedy i to nie odniosło skutku, zawezwał policjanta i w jego obecności otworzył drzwi zapasowym kluczem.

Oczom ich ukazał się straszny widok. Na łóżku leżała w kostiumie przesiąkniętym krwią Zarębska, obok niej znajdował się mały rewolwer damski.

Wezwany natychmiast lekarz pogotowia stwierdził zgon samobójczyni wskutek postrzału z rewolweru w okolicę serca. Wobec tego, że śmierć nastąpiła przed kilku godzinami, Zarębska popełniła prawdopodobnie samobójstwo zaraz po zajęciu numeru. — Strzałów nikt nie słyszał, gdyż sąsiednie pokoje nie były zajęte przez nikogo.

Zwłoki tragicznie zmarłej przewieziono do prosektorium, celem dokonania sekcji zwłok.

Co było przyczyną samobójstwa — nie wiadomo, w pokoju bowiem nie znaleziono nic, co mogłoby wyjaśnić zagadkę śmierci. Również nie ustalono, czy samobójczyni nazywa się rzeczywiście Zarębska, jak to podała przy wynajmowaniu numeru.

Tragiczny wypadek podczas badania dowodów

Nowy Sącz. (Tel. wł.) W sądzie w Jaśle wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć podprokuratora Bogusława Bajdeckiego.

Do sądu dostarczono dowody rzeczowe w sprawie jakiegoś przestępcy, przy czym badaniem ich zajął się podprokurator Bajdecki. Podczas rozpakowywania paczki znalazł on rewolwer, który wziął do ręki i zaczął oglądać. W pewnym momencie broń wypaliła i raniła podprokuratora ciężko w okolicę serca.

Natychmiast wezwany lekarz przewiózł rannego do szpitala, gdzie poddano go operacji, po której podprokurator Bajdecki zmarł.

Niezwykły wypadek wywołał w mieście zrozumiałe wrażenie.

Święto Bożego Ciała w Łodzi

uroczysta procesja odbyła się w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki.

O godz. 11 została odprawiona uroczysta suma, celebrowana przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego, w asyście licznego duchowieństwa, po czym wyruszyła procesja i zatrzymała się kolejno przy czterech ołtarzach przy ul. Piotrkowskiej obok ul. Emilii, przed gmachem Seminarium Duchownego, przed domem parafialnym przy ul. Skorupki i przed pałacem biskupim.

W uroczystościach wzięły udział organizacje katolickie, cechy rzemieślnicze ze sztandarami, rzesze wiernych ze wszystkich łódzkich parafij oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych itd. W procesji uczestniczyła kompania honorowa miejscowego pułku piechoty z orkiestrą na czele.

KRONIKA ŁODZI

Wczoraj została zamknięta 3-dniowa wystawa prac uczniowskich rysunków i robót ręcznych, która mieściła się w szkole powszechnej im. Król. Jadwigi przy ul. Cegielnej 26. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem i zgromadziła szereg prac uczniowskich na wysokim poziomie.

Burzliwe dzieje b. urzędnika bankowego

Warszawa. (Tel. wł.). W mieszkaniu swoim przy ul Elsterskiej 12 usiłował popełnić po raz czwarty w życiu samobójstwo przez przecięcie sobie żył na rękach b. urzędnik bankowy 31-letni Edmund Przybyszewski.

Przybyszewski zajmował przed kilku laty poważne stanowisko w jednym z banków warszawskich. Poznawszy na Saskiej Kępie córkę zamożnej właścicielki sklepu spożywczego zaręczył się z nią, ale gdy tylko otrzymał przed ślubem kilka tysięcy złotych posagu, zrezygnował z małżeństwa i ulotnił się.

Gdy niezadługo pieniądze poszły na hulanki, Przybyszewski powrócił do swej narzeczonej, wziął z nią ślub, ale po kilku dniach opuścił ją, by szukać szczęścia gdzie indziej.

Poznawszy 16-letnią uczennicę potrafił tak ją omotać, że uciekła z nim z domu rodzicielskiego do Płocka. Rodzice dowiedzieli się jednak o pobycie swego dziecka i sprowadzili je do Warszawy, ale Przybyszewski utracił po tej wyprawie płockiej swoje stanowisko bankowe.

Teraz zaczął się już na dobre wykolejać. Udając kawalera zaręczył się z córką jednego z lokatorów domu przy ul. Wileńskiej 5 na Pradze, przy czym rodzice narzeczonej wręczyli mu posag przed ślubem. Gdy miało już dojść do małżeństwa, dowiedzieli się z przerażeniem, że narzeczony ich córki to człowiek żonaty.

Na skutek wykrycia oszustwa Przybyszewski usiłował popełnić samobójstwo wypijając jakąś truciznę. Uratowano go jednak, a sąd wymierzył mu karę dwóch lat więzienia z zawieszeniem za podstępne wyłudzenie posagu.

Nie znajdując dla siebie innego wyjścia wrócił do żony na ul. Elsterską, ale już jako nieuleczalny alkoholik. Ostatnio dostawał ataków szału na tle alkoholizmu, przy czym chciał się dwukrotnie wieszać.

Wobec tego, że trzykrotne zamachy na życie nie udawały się, popełnił czwarty zamach w tym przekonaniu, że położy kres swemu burzliwemu życiu. Uratowano go jednak.

Ile piją i wypalają łodzianie

43 miliony zł na alkohol, 40 milionów na tytoń

Łódź, 14. 6. Że ludziska lubią sobie „zakropić", to jest powszechnie wiadome, ale jak wygląda sprawa konsumcji wyrobów monopolu spirytusowego i tytoniowego, dowiadujemy się dopiero z ciekawych danych, ogłoszonych niedawno przez wydział statystyczny Zarządu Miejskiego, odnoszących się do woj. łódzkiego.

W roku budżetowym 1936/37 mieszkańcy woj. łódzkiego w liczbie dwa i pół miliona osób wypili 4 i pół miliona czystego spirytusu. A ponieważ w powszechnym użyciu jest „czysta", więc cyfra wypitej wódki sięga blisko 10 milionów litrów, co czyni na jedną osobę blisko 4 litry rocznie. Z dalszych wyliczeń wynika, że na konsumcję alkoholu wydali mieszkańcy woj. łódzkiego 43 miliony zł. Jest to cyfra, jak na nasze stosunki zawrotna i świadczy o tym, że często mieszkańcy zaglądają do kieliszka, wydając przeciętnie rocznie na alkohol około 20 zł.

Również ciekawe są dane, odnoszące się do spożycia tytoniu.

Oto, jak się ono przedstawia w cyfrach: w ubiegłym roku budżetowym wypalono 1 milion 800 tys. cygar i cygaretek, 228 milionów papierosów bez ustników, 400 milionów papierosów z ustnikami, wypalono 206 tys. kilogramów tytoniu lepszych gatunków, 600 tys. kilogramów gorszych gatunków i zażyto tabaki 11 tys. kilogramów.

Przeciętnie spala mieszkaniec woj. łódzkiego przeszło dwa tysiące papierosów. Wartość spalonego tytoniu sięga 40 milionów zł, co łącznie z sumami wydanymi na wódkę czyni 85 milionów zł.

Ciekawy przyczynek do badań socjologicznych, budzący jednak poważne refleksje.

Nie udał się gościnny występ oszusta w Poznaniu

Warszawa. (Tel. wł.) Znany na terenie stolicy oszust Mikołaj Abudiew, podający się za „księcia" rosyjskiego, niejednokrotnie karany za różnego rodzaju przestępstwa, opuściwszy kilka dni temu mury więzienne, gdzie odsiedział karę 3-letniego więzienia, usiłował dopuścić się nowego oszustwa.

Abudiew, zmieniwszy dzięki pomocy swych starych kompanów swój zniszczony garnitur na elegancki, udał się w wytwornym stroju do jednej z kawiarń w śródmieściu, gdzie poznał przemysłowca łódzkiego Zenona W. Przedstawiwszy się przemysłowcowi jako delegat jednego z państw europejskich, który przybył do Warszawy dla zakupna różnych materiałów, wyraził chęć zakupna wielkiej ilości koców i sukna mundurowego.

Wobec tego, że wytwornie ubrany „cudzoziemiec" znał doskonale kilka języków, przemysłowiec nie podejrzewając w nim oszusta, zgodził się przystąpić do pertraktacyj. W trakcie rozmowy „delegat" zgodził się na proponowane przez W. warunki, jednak zastrzegł sobie wysoką prowizję, którą miał otrzymać przy podpisywaniu kontraktu. Oszust tak manipulował, że przemysłowiec od razu wypłacił mu tytułem zaliczki 2.500 zł.

Afera wyszła na jaw już następnego dnia, gdy oszust nie zjawił się, by zawrzeć umowę. Zaniepokojony nieobecnością „cudzoziemca" przemysłowiec, zaczął o niego wypytywać i wówczas dowiedział się, że padł ofiarą oszustwa.

O oszustwie przemysłowiec niezwłocznie zameldował władzom śledczym, które wszczęły poszukiwania za Abudiewem. Aresztowano go w pociągu Warszawa - Poznań w chwili, gdy zamierzał udać się na „gościnny występ" do Poznania. Abudiew planował w Poznaniu, gdzie jeszcze go nikt nie zna, dokonanie szeregu oszustw, jednak aresztowanie zapobiegło temu.

Abudiew powędrował po przesłuchaniu do więzienia, gdzie będzie oczekiwał na surowszy niż poprzednio wyrok.

Sołtys zastrzelił włóczęgę

Łódź, 17. 6. — W Teofilowie pod Łodzią został zatrzymany w czasie usiłowania kradzieży włóczęga 48-letni Stefan Tomczak i oddany w ręce sołtysa Hermana, który odprowadzał go do najbliższego posterunku. W chwili, gdy Tomczak usiłował zbiec, Herman oddał do niego strzał, który ugodził Tomczaka w klatkę piersiową. Przed przybyciem pogotowia Tomczak zmarł. Zwłoki jego zabezpieczono na miejscu, Herman zaś został zatrzymany do czasu wyświetlenia wypadku.

Proces o niecałe dwa złote

Warszawa. (Tel. wł.). Do Sądu Grodzkiego wpłynęła ostatnio skarga adwokata W. przeciwko zarządowi wystawy automobilowej.

W skardze swej adw. W. domaga się od zarządu wystawy 1 złoty 78 groszy. Ten niezwykły proces uzasadnia on tym, że przeczytawszy ogłoszenie o otwarciu wystawy udał się na nią z synem, ale zastał wystawę jeszcze niewykończoną. Żąda więc zwrotu pieniędzy za wykupione bilety wstępu jak i za przejazdy tramwajami, co oblicza sobie na kwotę 1 złoty 78 groszy.

Zapowiedź procesu wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Młoda dziewczyna podpaliła 2 zagrody

Sąd postanowił umieścić oskarżoną na obserwacji w zakładzie dla umysłowo chorych

Koło, 15. 6. — W dniu onegdajszym na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym z Kalisza na sesji wyjazdowej w Kole zasiadł 40-letni Feliks Chudzik i córka jego, 23-letnia Klara Chudzik, oboje ze wsi Łęk Stęczniewski, gm. Dobra, pow. tureckiego.

Akt oskarżenia zarzucał Feliksowi Chudzikowi, że namówił swą córkę, Klarę, do podpalenia zagrów słomianych Radziejewskiego i brata swego Andrzeja Chudzika w Łęku Stęczniewskim.

Mianowicie w sierpniu ubiegłego roku spłonęła zagroda Radziejewskiego w Łęku Stęczniewskim, gdzie szkody wyniosły około 5 000 zł. W marcu 1938 r. spłonęła w tej samej wsi zagroda Andrzeja Chudzika. Jak wykazało przeprowadzone śledztwo pożary w obydwóch wypadkach powstały z podpalenia, którego dokonała Klara Chudzik.

Oskarżona na zapytanie przewodniczącego przyznała się do winy, a zapytana, dlaczego to zrobiła, odpowiedziała, że namówił ją do tego jej ojciec, siedzący obok niej na ławie oskarżonych. Oskarżony Feliks Chudzik, do winy się nie przyznał.

Na twierdzenie oskarżonego ojca, że córka jego, Klara Chudzik, jest umysłowo chora, oskarżona oświadczyła, że to nieprawda, gdyż ona jest zupełnie zdrowa na ciele i umyśle, a ojciec jej twierdzi tak jedynie dlatego, aby uwolnić się od winy.

Jeden ze świadków, były nauczyciel szkoły powszechnej w Łęku Stęczniewskim, Antoni Skąpski, który uczył oskarżoną, zeznał przed sądem, że już w dzieciństwie ujawniała ona w pewnych okresach anormalność.

Nadmienić wypada, że po podpaleniu tak jednej, jak i drugiej zagrody, oskarżona brała czynny udział w ratowaniu i gaszeniu pożaru, przyglądając mu się.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, zbadaniu szeregu świadków, udał się na naradę, po której ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Feliks Chudzik z braku dowodów winy został uniewinniony od zarzucanego mu przestępstwa, a oskarżoną Klarę Chudzik sąd postanowił umieścić w zakładzie dla nerwowo chorych celem dokonania obserwacji i ustalenia, w jakim stopniu odpowiada ona za swe czyny w chwili ich popełnienia i czy jest niebezpieczną dla otoczenia. (bk)

Polski typ sterylizatora

Łódź, 15. 6. — P. Zygmunt Raabe po dłuższych przygotowaniach skonstruował polski typ sterylizatora, który stanowi nowość nie tylko w kraju, ale i za granicą. Próby z nowym aparatem sterylizacyjnym odbyły się w obecności przedstawiciela departamentu szpitalnictwa Ministerium Spraw Wojskowych, a ponieważ wypadły nader dodatnio, podjęta ma być na szerszą skalę produkcja tych sterylizatorów.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7,— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg. Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Podwójne bombardowanie za jednym nawrotem

Najnowsze poglądy na wojnę powietrzną i strategię lotniczą

Strategia wojny nowoczesnej, oparta na wspaniałym rozwoju techniki wojennej, której najszerszy wyraz nadał — motor benzynowy, wytworzyła nowe pojęcie wojny totalnej, wciągającej w wir walki nie tylko wszystkie siły zbrojne państwa, ale i całe narody. Wojna toczy się obecnie we wszystkich trzech wymiarach. Na niezmierzonych zaś przestrzeniach powietrza pojawiło się niebezpieczeństwo nie tylko dla armii, ale i dla całych narodów.

Strategia powietrzna stworzyła dotychczas dwie doktryny znaczenia lotnictwa w wojnie. Teoria włoska, której twórcą był znakomity lotnik gen. Douhet, przewiduje, że decydujące zwycięstwo może być osiągnięte przez samodzielną ofensywę armii powietrznej, a siły lądowe i morskie będą spełniały tylko zadania drugorzędne. Doktryna ta spotykała się przez szereg lat z poważnym sprzeciwem szkoły francuskiej, która twierdzi, że do decydującego zwycięstwa prowadzi tylko wspólna akcja wszystkich sił zbrojnych, poddanych woli jednego wodza.

Toczące się obecnie wojny — hiszpańska i chińska — zdawały się w pierwszym okresie walk potwierdzać bardziej powściągliwą, francuską teorię. Wielokrotne bombardowania przeważającymi siłami lotniczymi wojska i szeregu miast na obu teatrach wojny nie dały dotychczas decydujących wyników. Walki trwają nadal, bombardowanie powietrzne wciąż szerzy zniszczenie... Nabrało ono jednak stopniowo cechy specjalnej: jednym z głównych jego zadań stało się wymordowanie bezbronnej ludności cywilnej. Państwa nie zainteresowane bezpośrednio obserwują to ze stoickim spokojem, natomiast ślą noty protestujące mocarstwa zainteresowane. Wynik jednak akcji protestującej jest wciąż bliski zera i masakra trwa. Wydaje się, że metoda szerzenia drogą lotniczą terroru zatryumfowała i będzie nieubłaganie stosowana w przyszłych wojnach. Uzasadnił ją nawet naukowo pierwszy jej „prorok", gen. Ludendorff. Bombardowanie powietrzne ma na celu złamanie ducha narodu nieprzyjacielskiego, od niego zależą siły psychiczne armii.

Obecnie zwiększa się ilość zwolenników doktryny Douheta o potędze lotnictwa. Znaczące słowa na ten temat wypowiedział marszałek Petain: „Teoria Douheta — mówił — jest niewyczerpalnym źródłem myśli, wystrzegajmy się lekkomyślnego uznawania go za utopistę i marzyciela. Może w przyszłości będzie on uważany za proroka". W „Revue Militaire Générale" zaś czytamy obecnie wnioski pułkownika Chiavariniego, które prowadzą ku przekonaniu, że siły lotnicze winny osięgnąć w pierwszych operacjach takie powodzenie, by armia lądowa uzyskała potem łatwą decyzję. Głównym celem akcji lotniczej jest zniszczenie ruchu narodu, który ożywia siły armii. A zatem i szkoła francuska zaczyna się skłaniać ku teorii Ludendorffa.

Chiavarini przewiduje, że obecna potęga lotnicza Niemiec pozwala im zbombardować całą powierzchnię Francji z dużym wynikiem, a będzie on jeszcze większy, jeśli między Niemcami a Hiszpanią będzie zawarty sojusz. Wtedy przelatujące nad Francją bombowce niemieckie mogą zrzucić na jej obszarach pełne ładunki bomb, naładować nowe bomby w Hiszpanii i w drodze powrotnej do Niemiec powtórzyć ten sam atak. Odpowiednią sytuację będzie zresztą miała Francja w sojuszu z Polską, Czechosłowacją i — jak pisze Chiavarini — Sowietami. Przy wyzyskaniu ich baz, może zostać zbombardowany Śląsk, Berlin, Bawaria i gęsto zaludnione miasta niemieckie.

Jak widać z tych teoryj „niebezpieczeństwo powietrzne" przybiera na sile.

Narastające coraz bardziej „niebezpieczeństwo powietrzne" wzmogło poważnie ogólny wysiłek planowy nad udoskonaleniem obrony przeciwlotniczej — czynnej i biernej. Państwa zwiększają znacznie bojowe siły powietrzne, udoskonalają i mnożą bazy lotnicze, budują hangary podziemne, zabezpieczające od bombardowania (głównie w Niemczech) i wzmacniają artylerię przeciwlotniczą. Organizuje się sieć podsłuchową i łączności, sygnalizujące nalot nieprzyjacielski. Własne eskadry winny mieć czas, by spotkać wroga w powietrzu. Tego czasu potrzebuje też artyleria przeciwlotnicza dla przygotowania natychmiastowego strzału i ludność dla ukrycia się.

Zakres obrony biernej jest równie rozległy, a wykonanie jej bardzo trudne. Dla osobistego zabezpieczenia ludności projektowana jest ewakuacja znacznej części mieszkańców dużych miast, rozproszenie ich po całym kraju, zaopatrzenie ogólne w maski, budowa licznych schronów, organizacja obywatelskich oddziałów przeciwpożarowych, sanitarnych, dezynfekcyjnych itp. Ludność winna znać całokształt obrony powietrznej, by w razie sygnału alarmowego wszelkie środki obronne były stosowane automatycznie. Zapobiegnie to szerszym objawom niebezpiecznej zawsze paniki.

Płk Chiavarini twierdzi, że najlepiej jednak zapewni bezpieczeństwo państwa ofensywa zapobiegawcza masy własnego lotnictwa, dokonana przed wypowiedzeniem wojny, a skierowana głównie przeciw siłom powietrznym przeciwnika i jego bazom. O ile zaskoczenie się uda, opór będzie najmniejszy, a zostaną zaatakowane obiekty najbardziej wrażliwe duchowo i materialnie. Propagowana „riposta" już po dokonaniu przez przeciwnika ataku będzie zawsze spóźniona i wywoła o wiele mniejsze skutki. Przeciwnik naturalnie będzie jej oczekiwał i przeciwstawi się jej akcją lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej.

Niepokojące — jak widać — i bardzo wymowne są przewidywania strategii powietrznej. Obecna zaś sytuacja międzynarodowa nasuwa obraz, jak gdyby wiele państw czaiło się do brutalnego skoku powietrznego dla zgładzenia sąsiada.

E. DE HENNING-MICHAELIS
generał.



Eskadry bombardujące marynarki amerykańskiej dokonują podczas manewrów lotu wywiadowczego nad Oceanem Atlantyckim.



Podczas manewrów floty amerykańskiej odbyło się również ostre bombardowanie. Na zdjęciu magazyn bomb jednego dywizjonu.

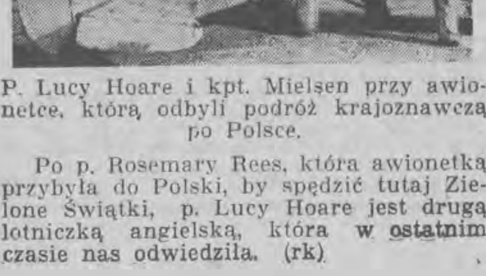
Lotnictwo hiszpańskie w akcji

Walencja. (PAT). Ag. Havasa donosi, że 4 samoloty narodowe bombardowały Alicante. Około 40 bomb spadło na sąsiadujące z miastem wzgórze nie wyrządzając większych szkód.

Równocześnie bombardowały samoloty Walencję, zrzucając bomby na przedmieścia Cabanal i Grao oraz dzielnicę portową.

Druga angielska lotniczka bawiła w Polsce

Wczoraj, we wtorek rano opuściła Polskę, po tygodniowym pobycie w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, pani Lucy Hoare z Londynu, która zwiedziła nasz kraj samolotem turystycznym typu „Moth". Pani Hoare towarzyszył w podróży po Polsce kpt. Mielsen.



P. Lucy Hoare i kpt. Mielsen przy awionetce, którą odbyli podróż krajoznawczą po Polsce.

Po p. Rosemary Rees, która awionetką przybyła do Polski, by spędzić tutaj Zielone Świątki, p. Lucy Hoare jest drugą lotniczką angielską, która w ostatnim czasie nas odwiedziła. (rk)

ECHA WARSZAWSKIE

Warszawa, w czerwcu

Pewien baczny obserwator stwierdził, że czerwiec jest nie tylko miesiącem upałów, ale także miesiącem kłopotów. No, bo proszę! Uczeń kłopocze się, czy otrzyma promocję; mąż oblicza w pocie czoła, jak podzielić skromną pensję, by móc z rodziną wyjechać na letnisko; modnisia „martwi się", jakie wykombinować kreacje na wyjazd nad morze, by przyjaciółki „pękły" z zazdrości. Same zmartwienia! W takie upały! Na szczęście drzewa w parkach dają ochłodę (zewnętrzną), a lody i różne napoje gaszą żar (wewnętrzny). I dlatego pełno ludzi w parkach, w ogródkach, przy kioskach z lodami i napojami.



Dla kontrastu pustoszeją kina, a zwłaszcza teatry. Widownia wybitnie „łysieje". Na to nie poradzi ani reklama, ani dobra obsada, bo ludziska ledwie zipią w upale, a ponadto mają przecież... czerwcowe kłopoty. Żegnają się więc ze swymi ulubieńcami, co najmniej na dwa miesiące.

— Na dwa najgorsze miesiące — mówi świat aktorski. O właśnie! Kto jak kto, ale właśnie aktorzy przeżywają w czerwcu okres największych kłopotów. Kończy się sezon, a z nim kontrakt i zaczyna się denerwujące, szarpiące i tak już stargane nerwy: czy kontrakt zostanie przedłużony, czy gaża będzie większa, czy otwiera się droga do kariery na scenie w stolicy, czy też w jednym z teatrów prowincjonalnych.

Jak każdego roku, zaczął się znów „taniec życia" w kawiarni Loursa, gdzie przesiaduje świat aktorski i dokąd zachodzą dyrektorzy teatrów z prowincji. Tu przy stolikach montuje się przeważnie przyszły zespół; tu młoda aktorka podpisuje kontrakt, który otwiera przed nią wielkie horyzonty; tu wreszcie rozgrywa się niejedna cicha, lecz bolesna tragedia.

Humoru i spokoju nie tracą jedynie ci (a jest ich zaledwie kilkunastu), którzy tworzą tzw. śmietankę aktorską. Ci wielcy! Mistrze! Tytani sceny! Albo już mają kontrakt nowy w kieszeni, albo czekają spokojnie, wiedząc, że dyrektor teatru do nich przyjdzie. Musi przyjść!

Inaczej układa się życie ogółowi aktorów, zarówno tym, którzy już od lat związani są ze sceną, jak i tym, którzy stawiają na niej pierwsze kroki.

Jak tu myśleć o wyjeździe na odpoczynek po męczącym sezonie, kiedy kontrakt nie podpisany. Dyrektorzy nie śpieszą się. Jedni działają „na czas", inni znów nie są jeszcze zdecydowani, jak zestawić zespół. Napięcie wyczekiwania zwyżkuje z każdym dniem. Na usta kładą się ciągle pytania: czy zaangażują, kiedy, za ile i dokąd? Gdyby kontrakty nie opiewały tylko na rok, a choćby na trzy, nie byłoby tej „tradycyjnej" szarpaniny nerwów. Dyrekcja miałaby korzyść, aktor spokój, a publiczność nie byłaby narażona na oglądanie latem przedstawień granych dość chaotycznie (nerwowo).

A tak łamie się charaktery, stwarza ludzi-koczowników, rozbija ogniska domowe (mąż w Krakowie, żona w Poznaniu, syn w gimnazjum w stolicy). Atmosfera mocno niezdrowa i metody, przypominające czasy handlu niewolnikami. „Żywy towar"!!



Czerwiec jest też miesiącem licznych plotek dokoła przyszłego sezonu teatralnego. W Warszawie rozplotkowano się w tym roku na dobre, zwłaszcza dotykając materii „dyrektorskiej".

Dziś wiadomo już, że Teatr Narodowy objął Zelwerowicz, Solski zaś został dyrektorem honorowym, że Polskim i Letnim pokierują dotychczasowi dyrektorzy.

Również na odcinku teatrów niezależnych nie będzie większych zmian. „Kameralny" pozostanie domeną Adwentowicza; Malicka nadal poprowadzi swój teatr na Karowej, zapowiadając sensację, mianowicie wystawienie po raz pierwszy komedii muzycznej; w „Wielkiej Rewii" dopiero zapadnie decyzja, czy wystawiać komedie, czy operetki, czy też rewie; również nie bardzo zdecydowany jest los opery w Teatrze Wielkim. Prawdopodobnie poprowadzi ją nadal zrzeszenie pracowników.

Największą sensację szykuje ponoć Stefan Jaracz, który pozostanie w „Ateneum" z dotychczasowym zespołem, a jedynie wciągnie do współpracy znakomitego Mariusza Maszyńskiego. Będą chyba grali na zmianę, stwarzając teatrom TKKT jeszcze większą konkurencję. Mówią też, że Jaracz pozyskał do współpracy świetnego Kazimierza Junoszę-Stępowskiego, który ubiegły sezon poświęcił wyłącznie filmowi. Ale to chyba plotka. Bo światek aktorski właśnie teraz najbardziej plotkuje. Mimo kłopotów i podenerwowania.

A—Z.